Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 12 lipca 1903. Nr 46.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

**Prenumerata** wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona.
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

**OGŁOSZENIA**

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 9 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin" o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniać niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i aby za miliony towary swe sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te firmy krakowskie, które się w „Nowinach" ogłaszają. — Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. *Stan. Cyrankiewicz.*

W dzisiejszym numerze umieszczone są ogłoszenia: **Słówko o nowym wynalazku „SALVESOL" w tutkach cygaretowych „Noris", wstrzymujących wszelką nikotynę.**

**Hygiena** i czystość wzmacnia porost włosów, zwracamy uwagę Pań na **Schampooing Pétrole.**

## KALENDARZ.

Dziś w sobotę Pelagii — Jutro w niedzielę Jana z Dukli. — Pojutrze w poniedziałek Małgorzaty.

**Sobota.**

**Teatr.** W miejskim: „Żydówka" opera w 5 aktach Halevy'ego. — W ludowym „Kraj" kom. obyczajowa przez Orszę. — W parku krakowskim Teatr Rozmaitości.

**Niedziela.**

**Teatr.** W miejskim: „Lohengrin" opera w 3 aktach R. Wagnera. — W ludowym: „Królowa przedmieścia" — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

**Wieczorki.** W lokalu Stow. „Gwiazda" wieczorek patryotyczny o godz. 8 wiecz.

### Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dnia 10 i 11 lipca.

| | 2 po połud. | 9 wieczór | 7 rano |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza zredukowane do 0° | 736·1 | 738·3 | 738·0 |
| Temperatura w stopniach Cels. | 14·0 | 14·6 | 14·0 |
| Wilgotność względna w odsetkach | 96 | 97 | 92 |
| Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan | NW 1 | N 1 | NNW 2 |
| Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm. | 10 | 10 | 10 |
| Opad w 24 godz. | 28·2 | 34·1 | 5·6 |





**Kardynałowie papabili:**

Kard. Serafin Vanutelli. Kard. Maryan Rampolla del Tindaro. Kard. Józef Sarto.

# Klęska powodzi w Krakowie.

Stała się ona nieunikniona, po części już nastąpiła, a w chwili, gdy to piszemy (godz. 9 rano) wzmaga się i rośnie i nic jej już wstrzymać nie zdoła.

Od poniedziałku, a więc od 6 dni, leją ustawiczne deszcze, mianowicie w górzystych okolicach Krakowa, wskutek czego górskie dopływy wzbierają, a wzmożona nimi Wisła dziś, najpóźniej jutro zaleje Kraków w rozmiarach takich, jakich dawno nie pamiętamy.

Bieg Rudawy, wskutek nagromadzenia się wody w Wiśle, został wstrzymany i Rudawa zalała już całe Błonia i Park Jordana. Na część ulicy Wolskiej od wału kolejowego do mostu nie dostała się dzięki tej okoliczności, że w nocy zamknięto żelazne bramy pod mostem kolejowym z ulicy Wolskiej na Błonia wiodące, dolne ich części przysypano ziemią i przywalono kamieniami, wskutek czego woda z Błoń nie może się dobywać na ul. Wolską. Mimo to zalew tej ulicy za parę godzin nastąpi wodą z Rudawy, która, mianowicie koło budynku akcyzy, gwałtownie się przedziera.

Natomiast część ul. Garncarskiej stoi już pod wodą i np. do kościoła, będącego na tej ulicy, dostać się można tylko po kładce, przez organa miejskie ustawionej. Dostęp do Wenecyi zupełnie jest zalany.

Wczoraj wieczorem i całą noc brzegi Wisły przedstawiały nader interesujący i groźny widok. Wzdłuż całego wybrzeża ustawiony był korpus ratunkowy, który przy blaskach licznych pochodni przygotowywał się do walki ze strasznym żywiołem. W miejscach najbardziej na wylew narażonych przygotowane są łodzie. Wszędzie czuwają strażnicy miejscy i oddziały pionierów. Te ostatnie zaopatrzone są w pontony na wypadek, gdyby już bezpośrednie niebezpieczeństwo groziło mieszkańcom miejscowości za Wisłą położonych.

* * *

Na wielkie uznanie zasługują środki bezpieczeństwa i wygody, na wypadek zalewu przez organa miejskie porobione. Na ulicach na wylew przedewszystkiem narażonych, oprócz łodzi przygotowane są znane z poprzednich wylewów pomosty, bądź to już ustawione na kobyłicach jak na ul. Wolskiej i Garncarskiej, bądź też leży przygotowany do nich materyał. Komunikacya piesza z temi ulicami nie będzie zatem utrudnioną.

Most na ul. Wolskiej obciążony został stertą kamieni, aby go, sięgająca już do górnych wiązadeł woda, nie podebrała. Piwnice ulic przyległych są już zalane wodą.

**Pierwsze ofiary!** Woda zabrała już pierwsze ofiary — na razie w koniach tylko. Parobek p. Mąkoszewskiego, właściciela biura plakatowania, wracając wczoraj końmi z Prądnika Białego, przy przejeździe przez rzekę Białkę, omal nie utonął, gdyż woda wezbrana i silnie rwiąca przewróciła wóz, konie utonęły, a parobek z biedą tylko zdołał się uratować.

Także i pewien gospodarz z Prądnika, odwożąc siano do domu, stracił konie, w tem samem miejscu które woda wraz z wozem uniosła.



Jak wyglądają Błonia, gdy Rudawa wyleje? [Fotografia ta sporządzona została wczoraj po południu. Dziś gościniec jest już zalany.

Stan wody na Wiśle jest bardzo niepomyślny, wynosił bowiem o godz. 8-ej rano 3·10 metrów nad 0. A stan ten podniesie się do dziś wieczór o wiele wyżej, bo nad wieczorem dopiero spłyną do Krakowa wody z gór. O ile przewidzieć można, rozmiary tegorocznej klęski będą największe, jakie w ostatnich latach pamiętamy.

Na falach Wisły i Rudawy płyną już liczne przedmioty, wskazujące na to, że w górnych okolicach tych rzek powódź już nastąpiła. Mianowicie spływa bardzo dużo zielonej paszy, potem siano, patyki, drzewo, deski itd. Są to zwiastuny dopiero tego zniszczenia, jakie woda w okolicach Krakowa wyrządziła.

**Krzeszowice** (tel.). Nastąpiło właśnie tu i w okolicy straszne oberwanie chmury. Rudawa wystąpiła z brzegów, niżej położone miejsca zalane. Niebezpieczeństwo grozi wielkie.

Wiceprezydent Leo był wczoraj na posiedzeniu połączonych sekcyj: inwestycyjnej i szkolnej, gdy mu doniesiono o coraz to bardziej krytycznym stanie Wisły i o niekorzystnych wiadomościach z górskich okolic. Opuścił zatem posiedzenie i udał się na zagrożone miejsca, aby osobiście zbadać, czy przedsięwzięto wszystkie środki ostrożności. Ta czujność p. wiceprezydenta pobudza podwładne organa do wielkiej energii i pilnowania wyznaczonych im stanowisk.

Niebo nad ranem poczęło się przecierać, deszcz ustał padać, a nawet na chwilę słońce wyjrzało z za chmur. Ale po 7 godzinie rano spadła ponownie ulewa, która pogarsza i utrudnia sytnacyę. Dzień dzisiejszy, a jeszcze bardziej noc, będą bardzo krytyczne i trzeba być na najgorsze przygotowanym.

## Przeciw uciskowi podatkowemu.

Zgromadziło się 1.500 mieszczan i chłopów z okolicy, między nimi burmistrze, posłowie sejmowi i do rady miasta, aby na wiecu wyłożyć skargi i uchwalić środki przeciw uciskowi, zwłaszcza przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego. Po obradach chcieli wiecownicy koniecznie obić inspektora podatkowego Puklowskiego i postanowiono dążyć do tego, żeby gnębicielom i pewnym tajnym członkom komisyi szacunkowej nikt w mieście mieszkania nie wynajmował, że może obudzi się sumienie tych paskudnych osobników, gdy się znajdą z żonami i z dziećmi na bruku. Rząd wiedeński widząc, że obywatele „podatnicy" zgodnie i wspólnie przeciw nadużyciom występują, nie uważał tej obrony za rewolucyę, lecz wysłał na wiec radcę namiestnictwa p. Lederera, który prosił, żeby wszyscy rekursa wnieśli, a on ręczy, że będą one bezzwłocznie załatwione. Wiecownicy oznajmili, że jeżeli sprawiedliwości nie uzyskają, to zabiorą się do innych jeszcze środków obrony. Działo się to d. 6 b. m... nie we Lwowie, nie w Krakowie, nie w Tarnowie, nie w Rzeszowie, nie w Przemyślu, nie w Stanisławowie, nie w Tarnopolu, ale przykład taki **dało miasto Amstetten w Niższej Austryi.**

Może p. wiceprez. dr Leo zechce sprawdzić w interesie „podatników" krakowskich, jaki też skutek ów wiec odniesie.

## Pan Körber na lodzie.

Piszą nam z Wiednia: W świecie handlowym i giełdowym znane są t. z. finty, albo kniffy. Pan Korber nżył ich w swojej polityce. Po trzech latach uznał, że zbankrutował. Jest to pozycya bardzo przykra, ale przyznać się do tego, to jeszcze boleśniej. Więc ułożył sobie tak: „nie tylko się nie przyznam, ale przeciwnie wystąpię zaczepnie, stanę przeciw Węgrom w obronie dualizmu i jednolitej niemieckości armii. Będzie to odwaga i patryotyzm schwarzgelb. Jeżeli ten śmiały kniff, śmiały bo przeciw Węgrom, źle zostanie przyjęty, to i owszem, pójdę w odstawkę, ale jak? jako bohater, rycerz niemiecko-austryacki, jako ofiara: będzie to odstawka honorowa, **która zupełnie zamaskuje moje austryackie bankructwo.** Jeżeli zaś przeważy strach przed separatyzmem węgierskim, to nietylko zostanę, ale otrzymam uznanie — a i wtedy o mojem fiasko austryackiem nie będzie mowy i będą sobie dalej fortwursteln — kilka jeszcze miesięcy". Taki to był zręczny kniff; dlatego to p. Körber kazał rozgłaszać, że powodem dymisyi była jedynie kapitulacya w Węgrzech w sprawie armii, co jest wręcz **nieprawdą.** Powodem było wyłącznie i jedynie bankructwo p. Körbera: wyczerpał wszelkie swoje, innego rodzaju, kniffy w sprawie niemożności przeprowadzenia ugody. Sprawy węgierskie były tylko dobrą sposobnością do dymisyi. **Dymisya byłaby bezwarunkowo nastąpiła, gdyby nawet żadnych nie było komplikacyj.** Dowodem tego namacalnym jest ustąpienie p. Rezeka, gdy stało się faktem, że p. Körber zgoła już nie wie, co dalej poczynać.

Pan Korber właściwie zawiódł się na swoim kniffie. Liczył on na to, cieszył się z góry, że mu się uda dymisya, że będzie ofiarą... tryumfującą. Tymczasem stało się inaczej. Cesarz powiedział mu w ten sens: Co się w Węgrzech stało, to się stało, to moja rzecz — wasan siedź cicho. W Wiedniu zaś chcę również dojść do ładu: pokaż wasan nareszcie, co umiesz; już trzy lata terminujesz, więc zróbże nareszcie majsterstük. Więc teraz p. Körber rad nie rad, **gdy kniff się nie udał,** każe głosić, że ma program uzdrowienia parlamentu, że go nawet już cesarzowi przedłożył. Bajki prześwietny sądzie, wierutne bajki. Wobec dictum cesarza p. Korber położył uszy pod siebie i każe głosić, że będzie znowu rokował, ale z **kim?** Niemcy wzięli na kieł, bo ich do tego p. Korber nałożył, a Czesi mówią, niema głupich. P. Körber ze swoimi koszyczkowymi sposobikami siedzi w **lecie na lodzie.** Lód spłynie, a on z nim, chyba, że ma takie gdzieś ukryte talenta, o których nikt nic nie wie. Węgrzy tymczasem otrzymają narodową armię — a dualizm nareszcie dyabli wezmą.

## Z księgi głupoty ludzkiej.

VI.

### Jak księcia C. chciano wyswatać z „sodówką"?

Materyału do powyższej historyi, najzupełniej autentycznej, a w sferach galicyjskiej arystokracyi dobrze znanej, dostarczył nam jeden z przyjaciół księcia C., który w tej komedyi brał mimowolny udział od początku do końca. Tutaj dodajemy tylko, że sprawa ta w ogólnych zarysach w sferze towarzyskiej księcia była głośną i długo omawianą, szczegóły jej atoli zawdzięczamy autorowi listu, jaki poniżej podajemy

„Książę C. był (i jest do dziś dnia) presumptywnem dziedzicem olbrzymiej fortuny na Podolu rosyjskiem, ale wskutek skąpstwa swego ojca ograniczony został na stosunkowo bardzo skromne, bo ledwo 300 rubli miesięcznie wynoszące apanaże. To też było powodem, że głównie zamieszkiwał w Krakowie, lub w Wiedniu, bo pobyt w Warszawie potomkowi tak magnackiej rodziny wydawał się nieznośnym przy dochodzie 300 rubli. Mógł mieć większe dochody z tytułu pożyczek, ale bał się je zaciągać, aby ojciec, człowiek do przesady skąpy i surowy, nie oddał go pod kuratelę i nie wydziedziczył nawet.

Książę C. dobiegał atoli trzydziestki i nie dziw, że myślał o bogatej żonie, której wiano umożliwiłoby mu życie odpowiednie do starego nazwiska i tytułu. Ale był to człowiek taki nieporadny, tak mało przedsiębiorczy, że o samodzielnych krokach w tym kierunku z jego strony nawet mowy być nie mogło.

Raz książę C., jadąc z Krakowa do Wiednia, wysiadł w Oświęcimiu, aby kupić sobie papierosów, przyczem się spóźnił i pociąg go odjechał. Usiadł zatem skromnie w sali restauracyjnej i czekał na pociąg następny. Tam przy stoliku zrobił znajomość z jakimś grubym, szlagonowatym jegomościem, który mu się przedstawił, jako handlarz drzewem do Prus, a głównie do Berlina. Przyszło do wymiany zdań, coraz serdeczniejszej, aż książę się zwierzył, że pragnie się bogato ożenić, na co ów jegomość, Kazimierz Owczarowski, zaproponował mu bez ogródki, aby ożenił się z Bleichröderówną, córką znanego berlińskiego bankiera, która, zmuszana przez rodziców do poślubienia jakiegoś nienawistnego jej konkurenta, pragnie potajemnie wziąć ślub z człowiekiem dostojnego rodu, a rodzice, właściwie zaś ojciec, bo matka dawno umarła, gdy się znajdzie wobec dokonanego faktu, będzie się musiał na ten związek zgodzić, w tym wypadku tem więcej, że książę C. jest przecież potomkiem najstarszej rodziny książęcej na Wschodzie, którego przodkowie nawet berła dzierżyli, zaczem matrymonium takie rodzinie Bleichröderow tylko zaszczyt przyniesie. Jest wprawdzie (mówił p. Owczarski) jeden skopuł: Bleichröder przyjaźni się bardzo z Bismarkiem, który tak nienawidzi Polaków, ale wobec dokonanego faktu i wpływ Bismarka na Bleichrödera będzie bezprzedmiotowym.

Książę nie pojechał następnym pociągiem do Wiednia, tylko przenocował u swego przyjaciela i swata w Oświęcimiu, który nim teraz najzupełniej zawładnął. Pan O. przeprowadził tajną korespondencyę z guwernantką panny Bleichröder, jako z wtajemniczoną w zamiary swej wychowanki, panna Bleichröder oświadczyła gotowość oddać potajemnie rękę księciu, o ile się jej książę osobiście będzie podobał, a w miesiąc po tem wszystkiem ja, jako zaufany i przyjaciel księcia, p. Owczarowski i książę wyjechaliśmy z Wiednia do Berlina, aby wykraść pannę, wywołać sensacyę w całej Europie, a pustą kasę księcia napełnić milionami, a nawet miliardami starego Bleichrödera.

Na wykonanie takiego zamachu potrzeba było monety i to bardzo dużo monety. Ale o nie było trudno. Książę wbrew zwyczajowi podpisał lichwiarski weksel, otrzymał 12 tysięcy reńskich gotówką, z czego 6 tysięcy zabrał O. na rzekome przekupienie guwernantki, a reszta miała służyć na inne koszta tej ekspedycyi.

Przybyliśmy do Berlina i stanęli w hotelu „zum grünen Baum". Hotel bardzo podrzędny, ale należało się kryć. Mieliśmy przecież nieczyste zamiary in petto.

Niebawem odwiedziła nas guwernantka panny Bleichröder. Straszne wrażenie zrobiła na nas ta Niemkini, bez inteligencyi, ale czelna i wygadana, jak rzadko która kobieta. Schadzka z panną Bleichröder miała nastąpić na drugi dzień w kawiarni Bauera „unter den Linden" — to tak samo, jak n. p. w Krakowie w cukierni w Sukiennicach, gdzie całe miasto może widzieć, a nawet podsłuchać, o czem się mówi. Ale na tem tak nieszczęsnem rendez-vous nie połapaliśmy się na razie.

W małym pokoiku kawiarni Bauera na pierwszem piętrze zobaczył książę C. po raz pierwszy swą przyszłą żonę. Ładna była, bardzo ładna — tylko miała gębę trochę bezwstydną i toaletę za nadto krzyczącą. No, bankierówna! Tłómaczyliśmy sobie i udzielaliśmy jej w duszy absolucyi. Dużo wolno temu, kto ma miliony.

Schadzki powtarzały się coraz częściej, bo panna chciała poznać księcia. Jedliśmy i pili w straszny sposób, a guwernantka i panna B. tak się demokratyzowały, że grały po kawiarniach i restauracyach z domokrążcami para — nie para o pudełka sardynek, miętowych cukierków, lub różaniec fig, a bankierówna raz nawet „per Hetz" naciągła księcia na drogi kapelusz w Eichstadta, który i przez to podrożał, że książę wskutek kurtoazyi i guwernantce podobny kapelusz kupił.

Młoda para podobała się sobie wzajemnie. Po trzech tygodniach wywiązał się między nimi prawdziwie miłosny stosunek i omawialiśmy już pilnie, jak się urządzić z tym tajnym ślubem, ucieczką itd. Stanęło na tem, że panna uprosi ojca, aby jej pozwolił wyjechać na parę dni do ciotki do Charlottenburga (mniej więcej jak Podgórze pod Krakowem), a przez te parę dni da się wszystko załatwić.

Na przekupienie księdza, ucieczkę, przetrzymanie pierwszych dni gniewu ojca itd. potrzeba było znowu pieniędzy. Tu panna Bleichröder znalazła się w kropie: przyniosła czek na 50 tysięcy marek do podjęcia w Landesbanku, ale p. Owczarowski przeraził się, że podejmowaniem takiej

---

Walery Tomicki.

# KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

43)

— Dla ojca będzie lżej, skoro się dowie, że już nie cierpię.

— E! gadanie austryackie! Panna Wandzia klapie, a sama nie wie czego. Jak może być ojcu lżej, skoro się dowie, że własne dziecko zgładziło się ze świata w taki bezbożny sposób! Właśnie... gdyby panna Wandzia chciała swemu biednemu tatrowi jakie ulżenie sprawić, to myślałaby jak żyć, aby mu nazad dobre imię przywrócić.

Antek usiłował mówić swobodnie, ale głos mu drżał, tak był wzruszony.

Wandzia milczała, patrząc posępnie w płynącą z szumem wodę.

— Ja pannie Wandzi powiem — zaczął znów Antek — przez co to panna Wandzia chciała się ze swiata zgładzić. Oto dla tego, że ten... hrabia jakiś nie przychodzi już na Krowoderską... co?

Wandzia porwała się z ziemi i wyszarpnęła rękę z dłoni chłopca.

— Zkąd wiesz? — zapytała ostro.

— Ja dziś za panną Wandzią tu od nasypu szedłem.

— Znów mnie szpiegujesz?

Antek aż ręce rozkrzyżował

— A Jezu! — krzyknął — a dopiero z panny Wandy niepoczciwa kobita. Ja po dobroci za nią po nocy lecę, żeby jej kto nie ukrzywdził, a ona mi od szpiclów wymyśla... Ale ja się dziś za nic gniewać nie będę, bo wiem, że panna Wandzia dużo ma zmartwienia. Proszę lepiej iść ze mną do panny Zosi. Tam przyjdzie pan inspektor. Był w areszcie i coś nam o ojcu przyniesie... Dalej.... panno Wandziu, proszę iść! Może będzie można ojca zobaczyć. Panna Wandzia ani pomyślała, jaką tem radość będzie można ojcu sprawić.

Mówiąc to, ciągnął powoli Wandzię ku domowi, w którym na parterze było już oświetlone okienko.

— O, widzi panna Wandzia — zaczął znowu Antek — panna Zosia już przyszła i czeka. Nie można jej zmartwienia robić. Trzeba o sobie przestać myśleć, a o innych trochę się zatroszczyć!

Te proste słowa chłopaka wykazały nagle Wandzi cały egoizm jej postępowania.

Jakby zasłona spadła jej z oczu.

Przed chwilą zdawało się jej, że jest samą, opuszczoną od wszystkich.

Teraz zrozumiała, że są serca do niej przywiązane uczciwie, bezinteresownie; że są jeszcze dobrzy ludzie, którzy ją w nieszczęściu opuścić nie chcą.

Zosia, Antek, Ślimak — do nich postanowiła się zwrócić całem sercem, skoro oni ku niej się tak uczciwie zwracali. Podała więc sama rękę Antkowi i razem z nim iść zaczęła.

On, uszczęśliwiony i dumny, widział ją jak młodszą siostrzyczkę, ją, Wandzię, która zawsze tak dumną i nieprzystępną mu się wydawała.

Gdy doszli do domku, w którym mieszkała Zośka, Wandzia zatrzymała się i gorąco ściskając dłoń Antka, wzruszonym głosem wyrzekła.

— Mój dobry Antku... uratowałeś mi życie! Tego ci nigdy ani ja, ani mój ojciec z pewnością nie zapomnimy...

— E! — odparł, śmiejąc się Antek — znam ja kogoś, kto mi będzie jeszcze za to wdzięczniejszy. Ale ten... to mi dopiero podziękuje na swojem weselu...

III.

**Wandzia w otoczeniu przyjaciół. — Wyjazd baronowej. — Spisek Antka i Zośki. — W jaki sposób Antek i Ślimak znaleźli się na Studenckiej ulicy.**

W pokoiku Zosi paliła się jasno lampka, tak jasno, że aż Kubuś zdziwiony tą jasnością, zaczął uwijać się po swojej klateczce. Zosia nastawiła blaszany samowarek, przygotowała bułki, salceson, który ze sobą przyniosła, odmieniła wodę w pęku jaśminu i kilkakrotnie spojrzała na fotografię pana leśniczego.

Była jednak bardzo niespokojna o Wandzię, dziwiąc się, iż nie zastała jej w domu. Wracając, kupiła dodatek do jednego z dzienników i czytała pod latarnią szczegóły aresztowania ojca Jazdy, którego wszyscy jednogłośnie nazywali „zabójcą".

Krew w niej zakipiała z oburzenia i trwogi, że biedna Wandzia musiała także czytać te szczegóły i teraz błąka się po ulicach, opłakując gorzko swoją dolę.

Poczciwa Zosia odetchnęła wreszcie, ujrzawszy na progu Wandę z Antkiem.

Domyśliła się, że zaszło coś bardzo ważnego, bo Wandzia była jeszcze bledsza i mizerniejsza, a Antek położył na ustach palec, jakby zalecając Zosi dyskrecye.

Nie pytała więc o nie, choć ciekawość ją paliła, lecz zakrzątała się szybko koło herbaty i zmusiła Wandzię, aby wypiła jedną i drugą szklankę

Antka też poczęstowała parą bułek, salcesonem i herbatą.

Chłopak przysiadł w kąciku na kuferku i stamtąd wyprawiał różne miny i przedrzeźniał wiewiórkę.

Zosia, chcąc sprowadzić myśli Wandzi na odmienny trochę temat zaczęła mówić o pracowni i o tem, że ich „pani" zgodziła się najchętniej, aby Wandzia jakiś czas pracowała w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

smy na panieńskie nazwisko można wszystko zdradzić, a gdy i książę z dumą oświadczył, że on ponosi koszta tej afery, panna schowała czek do torebki, a książę za pośrednictwem Owczarowskiego na szalone procenta otrzymał pożyczkę 20.000 marek, z czego 10.000 pan O. zabrał dla księdza, na wyrobienie tajne pannie papierów itd.

Raz tak się zdarzyło, że pan O. wyjechał na miasto za temi właśnie interesami i ja z księciem zostałem sam w hotelu. Umyśliliśmy wyjechać do Thiergartenu, aby tam jeszcze raz całą sprawę przedyskutować i obmyślić. Na tej włóczędze po alejach ogrodu zeszły nam 4 godziny. Wreszcie wstępujemy do pawilonu sodowej wody celem ugaszenia pragnienia i książę zamawia u tyłem obróconej do nas bufetowej dwie szklanki sodowej wody z aprykotyną, gdy panna na głos księcia odwróciła się spiesznie ku nam i niespodziewanie poznajemy w niej — Bleichroderównę!

Nastała długa chwila wzajemnej konsternacyi. Spoglądaliśmy we trójkę na siebie, nie mogąc słowa ze zdumienia przemówić.

Pierwsza „Bleichröderówna" przerwała milczenie, wybuchając spazmatycznym płaczem. Wkrótce dowiedzieliśmy się, że jest córką palacza kolejowego, a rolę „Bleichroderównej" grała na prośbę swej ciotki, sklepiczarki z perfumami na Alexandrinerplatz, która znów pozowała na guwernantkę.

Nastąpiło pożegnanie krótkie i przykre i powróciliśmy do hotelu. Po drodze uradziliśmy, jak dalej postąpić. Pan O. pił właśnie herbatę, gdyśmy weszli do pokoju. Dwa potężne policzki, jakie odemnie otrzymał, były dla niego sygnałem, że jest zdemaskowanym. Pod groźbą zawezwania policyi oddał z wyłudzonych pieniędzy około 6.000 marek, jakie miał przy sobie, a my obaj z księciem powróciliśmy do Wiednia, źli, kwaśni i zawstydzeni, że mogliśmy paść ofiarą tak nędznego oszustwa.

Książę, nie mogąc sobie dać rady z zaciągniętymi długami, wrócił do domu ojca i swem kieszonkowem opłaca długi, zrobione na konkury o „Bleichroderównę". Pan O. upomniał się niedługo potem o zwrot „zrabowanych" mu 6.000 marek, ale groźba prokuratoryą państwa wybiła mu tę pretensyę z głowy.

Ale proszę tę historyę zamieścić pod tytułem „Ze złotej księgi głupoty ludzkiej".

## ŻYCIE PARYSKIE.

Paryż, 4 lipca.

**Wystąpienie Waldecka-Rousseau. Personal nauczycielski. Wyścigi samochodów. Wyprawa naukowa. Wizyta w Londynie i krótkie spodnie.**

Narzekamy na upał i na Izbę. Na upał, że praży nas nielitośnie, darząc nas 30-tu stopniami w cieniu; na Izbę, za walkę z kongregacyami. Uporano się przed paru dniami ze wszystkiemi kongregacyami kobiecemi. Jak już wiecie z telegramów, te masowe egzekucye wywołały protest samego p. Waldecka-Rousseau. Wystąpienie byłego prezesa wywołało tu szereg komentarzy. Jedni utrzymują, że ponieważ niezadługo kończy się mandat senatorski Waldecka-Rousseau, więc przed wyborami nowymi „podał dłoń Melinistom", aby zapewnić sobie nowy wybór. To przypuszczenie ma małe prawdopodobieństwo, pewniejsze jest twierdzenie, że ulegając poczuciu prostej sprawiedliwości, a także wpływowi żony, która po kuracyi w zakładzie utrzymywanym przez Siostry, sama przekonała się o pożyteczności kongregacyi, wystąpił przeciw ogólnemu sumarycznemu potępianiu zakonów.

W kołach socyalistycznych utrzymują (bliscy Jauresa), że Waldeck-Rousseau zabił swą kandydaturę na prezydenta Rzeczypospolitej i skompromitował ostatecznie swą przyszłość polityczną. Nie sądzę, aby tak było, sądzę raczej, że po wypadku z Buissonem i Karolem Bos, w łonie komisyi kongregacyjnej, po wystąpieniu Waldecka-Rousseau można przewidzieć jedno: bliski rozłam „połączonych grup republikańskich" i przyjście do steru grup umiarkowanych.

Jak zaś dalece rząd nie jest przygotowany na to, co uczyni, jak cały ten manewr wykazuje gwałtowny pośpiech ludzi, którzy dostawszy się do władzy jak najrychlej chcą z niej skorzystać, dowodzi ten fakt, że minister oświaty przyjął na nauczycieli byłych kongregonistów i byłe Siostry na nauczycielki, nie miał bowiem pod ręką personalu świeckiego.

Duże zainteresowanie i pewną gorączkę sportową wytworzyły odbyte dopiero co w Angiii wyścigi samochodów o puhar Gordon-Benetta. Puhar ten ofiarował ów milionowy redaktor „New-York Heralda" na zapasy wszechświatowe, przyczem co rok nowy ustanawia się rekord. W r. b. wygrał Niemiec, Jenotzy, który tak był uszczęśliwiony wygraną, że po przejściu linii przejazdu, kiedy zeszedł z maszyny, cały czarny od błota i kurzu, zaczął tańczyć jakiś taniec waryacki wraz ze swym maszynistą. Drugi przyjechał Francuz, Reni de Knyff. Tutejsze fabryki samochodów, Mors i Tahhard-Serassor, wysłały na te biegi statek specyalny, z osobami zaproszonemi.

Bliski już jest wyjazd na wody i lody oceanu Lodowatego południowego, okrętu „Francais" na którą to wyprawę dzienniki: „Matin" i „Francais" urządziły subskrypcyę narodową, do czego przyłączył się rząd i wszystkie instytucye państwowe. Kierownikiem wyprawy będzie p. Charcot, syn słynnego lekarza, oraz de Gerlache, komendant ekspedycyi „Belgici", w której brał udział jako meteorolog i oceanograf, rodak nasz, Arctowski.

Paryż gotuje się na wizytę króla włoskiego. Avenue de l'Opera, ta przepyszna ulica, będzie specyalnie pięknie ubrana: kilkaset drzew pomarańczowych stanie na ulicy, a wieczorem w cieniu ich liści drżeć będzie światło elektryczne, zamknięte w pomarańczych szklanych; łuki tryumfalne, ozdobione girlandami kwiatów, będą rozpięte nad tą ulicą, a reszta miasta niemniej bogato będzie przybraną.

Prezydent Loubet pojechał do Londynu. Przygotowania uczyniono tam olbrzymie: lord-major City przyjmie prezydenta wspaniałym obiadem na 800 osób, podanym na słynnym złotym serwisie miejskim. Ale jest sprawa bardzo zabawna, która na seryo zaprzątnęła przez kilka dni kancelarye ministeryów spraw zagranicznych w Paryżu i Londynie: oto na przyjęciach oficyalnych w Londynie u króla każdy zaproszony musi mieć krótkie spodnie, jedwabne pończochy i pantofle.

Trzeba było parę dni, aby doprowadzić do złamania etykiety dworskiej na korzyść Loubeta, który ukaże się, jak zwykle, we fraku i czarnych długich spodniach, ale wszyscy dygnitarze francuscy cywilni zamawiają na gwałt krótkie spodnie.

*K. S. D.*

## Kardynałowie papabili.

[Patrz portrety na 1 str.].

Jedna z wysokich osobistości wiedeńskich, doskonale obeznana w sprawach watykańskich, wyraża się o kandydatach na następstwo Leona XIII.:

Wyłącznie w rachubę wchodzące nazwiska są: Rampolla, Vanutelli, Svampa, Gotti, Oreglia i Sarto. Z tych sześciu dwóch jednak z góry należy wyłączyć: Svampa i Oreglia. Pierwszy od wielu lat ulega cierpieniu twarzy, które dotychczas opiera się wszelkiej sztuce lekarskiej. Kandydat camerling Oreglia liczy lat 76 i jest nadzwyczaj nerwowy. Pozostaje więc tylko Vanutelli, Rampolla, Gotti i Sarto. Rampolla przez lat 16 swego urzędowania jako sekretarz, zdobył sobie wśród kardynałów licznych wrogów, co jest tak nieunikniona, iż dotychczas jeszcze żaden sekretarz stanu nie został mianowany papieżem.

Najbardziej lubiany wśród kardynałów jest niezaprzeczenie Vanuteli, osobistość zgodna i dyplomatyczna, nie posiadająca faktycznie wrogów. Miałby stanowczo największe widoki, gdyby starość go oszczędzała. Lecz licząc dziś zaledwie 69 lat, jest już zupełnie głuchy — kalectwo wielkiej wagi dla papieża.

I tak pozostaje na pierwszym planie Gotti (portret podaliśmy).

Urodzony w r. 1834, odznacza się w pierwszej linii idealną wprost mądrością. Widoki obecne właśnie zawdzięcza temu, iż tył tak rozumny, trzymać się stale ściśle na ostatnim planie, szczególnie nigdy nie starał się występować publicznie. Uczony, energiczny, posiada nadto jeszcze jedną zaletę, od której w razie wahającej się szali, ostatecznie wiele nieraz zależy: mianowicie przepyszną, prawdziwie imponująco-majestatyczną powierzchowność. Pamiętne dziś jeszcze jest wrażenie, wywierane osobistością Piusa IX. Gotti posiada podobnie imponującą, istnie monarszą powierzchowność, przypominającą cezarów rzymskich. Nadto jest zakonnikiem, co, jak zapewniają dobrze znający prądy rzymskie, również wielce wpływa na jego korzyść.

W dzisiejszych czasach pytają przeważnie co i jak działali na tronie następcy namiestnika Chrystusowego. Rzadko kto chce wiedzieć, skąd przyszli. Zapomniano dziś, iż na tronie papieskim zasiadało kilku znakomitych zakonników, jak potężny Grzegorz VII, lub światły Pius V. W nowszych jednak czasach nie było już zakonnika-papieża. Otóż Gotti jest zakonnikiem i był przeorem karmelitów, co też ma swoje znaczenie. Cieszy się on szczególną łaską obecnego papieża, który podobno nieraz przedstawiał go gościom jako „mio successore". Gotti pędzi żywot prawdziwie mnisi, nader skromny i surowy — zamieszkuje w jednym z klasztorów na forum Trojanum.

Mimoto, iż wszystko jednak należy uwzględnić, iż przy wyborze papieża nigdy niema nic pewnego, dowodzi tego już mądre dawne przysłowie: kto papieżem wchodzi na conclave, wychodzi zeń kardynałem!

## Oświęcim „popiera przemysł krajowy".

Niedawno zamieściliśmy w „Nowinach" artykuł, piętnujący smutne, a tak częste fakty zdrady kraju, popełnianej przez nasze władze gminne i autonomiczne, które bez potrzeby (a z różnych „zakulisowych" powodów!) oddają roboty fabrykom niemieckim, gdy krajowe lepiej, a nawet taniej podołać im mogą. Ostatnio napiętnowaliśmy fakt oddania urządzenia rzeźni w Oświęcimiu fabryce Ringhoffera

Z rady gminnej Oświęcimskiej otrzymaliśmy na to sprostowanie, które, jeśli nazwiemy śmiałem, to użyjemy łagodnego wyrazu. Zwracamy zwłaszcza uwagę na końcowy ustęp:

Nieprawdą jest, iżby gmina Oświęcimska, budowę rzeźni obcobrajowym firmom już oddała, lub względem nich jakiekolwiek zobowiązania zaciągnęła, a krajowe firmy pominęła. Tutejsi interesenci uprzedzają fakta, ze stanem rzeczy i aktami publicznymi niezgodne. Bowiem Rada gminna, jako jedynie w tej sprawie decydująca, żadnej uchwały jeszcze nie powzięła, czy i komu budowę rzeźni odda, wprowadziła tylko zupełnie legalne postępowanie konkursowe dla każdego otwarte i dostępne, oczekując uzyskania na tej drodze szkiców i projektów, które według tego, jak na to zasłużą, będą uwzględniane z kraju przedewszystkiem, jeżeli tylko, czego niestety już posiadamy w aktach dowody, pod pretekstem kraju, wprost z głębokich Prus, przymieszki nie będzie. Poddajemy pod sąd publiczny uwagę, czy takie przedwczesne uprzedzanie faktów i robienie gminie zarzutów „zdrady kraju", gminę małą przy kłopocie budowy i chęci zadosyćuczynienia obowiązkom patryotycznym dla przemysłu tutejszego, mogą korzystnie usposobić. Naczelnik gminy: *Karol Śmieszek.*

W odpowiedzi na to „sprostowanie" piszą nam z Oświęcimia:

Sprostowanie naczelnika gminy sławetnego miasta Oświęcimia zawiera świadome nieprawdy.

„Przemysł tutejszy" może się nie lękać, chociaż gmina Oświęcimska nie będzie tym razem dla niego „korzystnie usposobiona". Wiemy zupełnie autentycznie, że w sprawie rzeźni od miesięcy prowadzono rokowania z firmą Ringhoffer z Pragi (tę firmę zresztą krakowski budowniczy pan Knaus Oświęcimowi najgoręcej zalecał, o czem również wiemy. Przy sposobności zapytujemy, czy nie lepszym znawcą i doradcą w tej sprawie byłby inżynier i profesor p. St. Horoszkiewicz lub p. profesor Stadtmüller? Wszak mechaniczne urządzenia to nie stawianie murów). Rokowania Oświęcimia z firmą Ringhoffer zapewne nie są objęte „aktami publicznymi" gminy, gdyż takie właśnie układy nie nadają się do „publicznych" zapisków, lecz, że one niemniej były przeprowadzone, o tem nie możemy wątpić wobec naszych informacyj. Przypominamy też urzędowi gminnemu w Oświęcimiu budowę Kasy zaliczkowej, prowadzoną swego czasu przez Niemca bakatystę majstra murarskiego Mullera. Na naszych notatkach o praktykach urzędu gm. w Oświęcimiu nic tedy przemysł polski nie straci, bo z góry od robót był wyłączony.

## Co słychać w mieście?

Kraków dnia 11 lipca.

**Z opery.** „Żydówka" Halevyego przedstawioną zostanie po raz pierwszy w doskonałej obsadzie. Oprócz p. Didura, który śpiewa partyę kardynała, wystąpi p. Floryański po raz pierwszy w partyi Eleazara — również po raz pierwszy w partyi Leopolda wystąpi p. Manfred. Żydówkę śpiewać będzie p. Wanda Ottówna, zaś Eudoksyę p. Marek.

W niedzielę śpiewać będzie p. Bandrowski „Lohengrina" po raz ostatni (zresztą obsada niezmieniona). Również ostatni raz danym będzie we wtorek „Onegin" z pp. Floryańskim, Bohuss, Didurem, Szymańskim itd. — We środę „Faust" po cenach dramatu.

**Jego Em. ks. kard. Puzyna** powrócił wczoraj z Wiednia.

## Historya, niestety prawdziwa jakich wiele w naszych uzdrowiskach.

Czas: Rok ubiegły.

Prolog. Scena u dr. G. we Lwowie.

Pani K. (wielce rozdenerwowana): Więc p. konsyliarz bierze to na swoją odpowiedzialność; bo ja się boję.

Dr. G.: Może pani być zupełnie spokojną, dr. Z. w uzdrowisku M... jest bardzo zabiegliwy, zaprowadził porządki kulturalne; napiszę do niego, usilnie polecę panią...

Pani K.: Boję się, ale spróbuję.

Akt I.

(Dworzec kolei, godz. 11 w nocy. Pani K. wysiada z wagonu, zmęczona, ledwo żywa)

Dr Z.: Witam panią dobrodziejkę; dostałem list od dr. G., wszystko przygotowane... Czy pani dobr. pozwoli jeszcze co na kolacyę, może herbaty?

Pani K.: Dziękuję, nie, nic, byle spokojny pokój, czyste łóżko, chcę się zaraz położyć.

Dr. Z.: Wszystko szczegółowo poleciłem: pokój przylega do sali jadalnej, ale tam o 3 wiecz. już zupełnie cicho.

Akt II.

Pani K. wchodzi do swojego pokoju, ogląda łóżko, bieliznę, załamuje ręce, siada, rozmyśla, po chwili rozbiera się pospiesznie, gasi świecę i rzuca się na łóżko).

Godz. 1 po północy. Pani zasnęła. W tem budzi ją łoskot; łóżko się zatrzęsło, słyszy tuż obok siebie szczekanie psa. Przerażona widzi przy świetle księżyca, że z pod łóżka wydobył się ogromny pies, szczeka, a przez okno z zewnątrz otwarte wchodzi biała postać i woła: Cezar kurz, cicho sobako, to ja. Pani K. w rozpaczy zarzuca na siebie kołdrę, krzyczy, biegnie do drzwi, wpada do sali jadalnej. Tutaj powstają przed jej oczyma cztery białe postacie, w dziwnem położeniu. Na środku sali długie stoły, na nich sienniki, na siennikach trzech kielnerów i jeden stróż.

Chór: Co to jest? jakie to krzyki? Biała postać, która weszła oknem, zjawia się w sali.

Pani K. na pół zemdlona, usuwa się na ziemię i otula się kołdrą.

Chór: Panie Jakóbie, co pan wyprawia?

Biała postać: To ja, proszę łaski pani kucharz. Cezar szelma zakradł się pod łóżko, a ja się tam tylko chciałem przespać, bo wczoraj gość z tego pokoju odjechał; nie wiedziałem, proszę łaski pani, że tam już ktoś śpi.

Pani K. wróciła do swego pokoju i zapaliła świecę.

Godz. 6 rano. Dr. Z. wchodzi do sali jadalnej, gdzie Jaga sprząta.

Dr. Z.: Uważaj, jak się pani obudzi, zaraz pójdziesz zapytać...

Jaga: Która pani?

Dr. Z. spostrzega drzwi do pokoju otwarte, zbliża się — pokój pusty.

Akt III.

(U dr. G. we Lwowie).

Pani K.: Myślałam, że to życiem przypłacę. Trzęsłam się od strachu i od wstrętu; ubrałam się natychmiast, pobiegłam bez opamiętania na kolej, odjechałam o czwartej rano...

(Wchodzi dr. Z.).

Dr. Z.: Chwała Bogu, że panią tu zastaję. Wiem już wszystko. Przybyłem, żeby się dowiedzieć, co się z panią stało. Pani jest ofiarą, ale proszę mi wierzyć, że i ja jestem ofiarą. Od 5 rano do północy zabiegam, pilnuję, nawołuję, skupuję wiktuały, klnę, biję — nie mogę sobie z naszymi ludźmi poradzić. Nie pomoże choćby im płacić, ile tylko żądają. Straciłem już 4000 złr. Ja także uciekam.

Dr. G.: Dopóki się nie zdobędziemy na inne wychowywanie i przychowywanie gospodyń, kucharzy, kelnerów, pokojówek, stróży, to najusilniejsze zabiegi będą szły na marne.

**Z Rady miejskiej**. Połączone komisye inwestycyjna i szkolna pod przew. dra Lea obradowały wczoraj nad projektem wybudowania nowej szkoły, której brak dawał się dotkliwie uczuć. W kwestyi wyboru miejsca, na którem szkoła ma stanąć, rozwinęła się długa dyskusya. Magistrat bowiem proponował miejsce na placu Biskupim, gdzie już obecnie jeden budynek szkolny stoi. Wniosek magistratu upadł — nonsensem wprost był zamiar zgromadzania na jednem miejscu takiej masy dzieciaków. Pomijając nawet względy natury sanitarnej, część placu Biskupiego, na którym szkoła ta miała stanąć, zwęża się coraz bardziej ku ulicy Łaziennej i nie nadaje się na plac budowlany. Z tych względów nie przyjęła komisya wniosku magistratu, uchwaliła natomiast wystawienie baraku szkolnego na Smoleńsku, w miejscu położonem poza realnością p. Zangena. Sprawa ta pójdzie przed pełną Radę w poniedziałek.

**Artyści sceny poznańskiej** wskutek wielostronnych życzeń dają w niedzielę dnia 12 lipca 1903 znany, bardzo wesoły wodewil pt.: „Królowa przedmieścia“. Sztuka ta w obsadzie poznańskiej trupy, wzbogacona nowymi kupletami i tańcami, budzi wielkie zainteresowanie, — można się więc spodziewać, że i kasowo dopisze. Bilety wcześniej nabywać można w handlu Wp. Fenza, a w dzień przedstawienia przy kasie teatru.

**P. Didur Polakiem**. Ze względu na naszą notatkę w 21 nrze „Nowin“, w której nasz znakomity i sympatyczny śpiewak, p. Adam Didur, zrobiony został Rusinem, prosi nas ojciec śpiewaka, p. Antoni Didur, o zaznaczenie, że Didurowie są polską rodziną.

**Podziękowanie** pannie Siedleckiej i radcy dworu doktorowi Jordanowi za pośrednictwem naszego pisma, składa p. J. Füllerówna, nauczycielka, za ułatwienie dziatwie szkolnej z Sieradzy zwiedzenie miasta Krakowa.

**Cech krawiecki w Krakowie** z dniem dzisiejszym urządził odpowiednio celom stowarzyszenia osobną kancelaryę cechową przy pl. WW. Świętych pod l. 7 na I. p. W tymże samym lokalu mieścić się również będzie kasa chorych dla uczniów krawieckich będąca w myśl statutów pod zarządem cechu. Godziny urzędowe dla stron codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 4 do 7 po południu.

**Z Podgórza**. Na ostatniem posiedzeniu Rady odstąpiono OO. Paulinom 100 cnt. kamienia i 100 cnt. wapna bezpłatnie na restauracyę Skałki. Przyjęto bilans wapiennika, uchwalono gratyfikacye kilku zasłużonym urzędnikom. R. Wł. Liban postawił wniosek o uzbrojenie policyantów w rewolwery i zaprowadzenie straży konnej. Wniosek oddano magistratowi do bliższego zbadania. Wreszcie dyskutowano przy drzwiach zamkniętych nad rekursem asesora p. Emilewicza, oraz wnioskiem r. Epsteina — rekurs i wniosek, oba w sprawie parceli dyr. Bednarskiego. Rada uchwaliła uznanie p. dyr. Bednarskiemu, ale wybrała też komisyę do zbadania sprawy. Burmistrz dr Maryewski otrzymał urlop jednomiesięczny.

**Fałszowanie dziesięciokoronówek**. „Czas“ donosi z Wiednia, że Bank austro-węg. zamierza zupełnie wycofać z obiegu dopiero przed dwoma laty wydane noty dziesięciokoronowe. Stwierdzono bowiem, że istnieją w ogromnej ilości udatne falsyfikaty, wyrabiane na wielką skalę w Ankonie. Również wykryto udatne falsyfikaty złotych monet koronowych.

**Zjazd Kółek rolniczych** odbył się w tym tygodniu w Jaśle z udziałem marszałka hr. Badeniego. Zjawiło się 20 delegatów, a sprawozdań nadesłano przeszło tysiąc. Towarzystwo liczy obecnie 41.116 członków i posiada przeszło 600 tysięcy koron majątku. O pożytecznej działalności Towarzystwa można nabrać wyobrażenia z następujących dat: sprowadzono nasion za 97 tysięcy koron, nawozów za 253.000, narzędzi rolniczych za 50.000, drzew owocowych za 2.500 i przeprowadzono drenowania na 2.528 morgach.

Działalność ta tem bardziej zdumiewać musi, gdy się zważy, że składa się ona z drobnych ziarnek pracy włościańskiej. Dużo przyczyniają się też do jej rozwoju księża i nauczyciele ludowi.

Niestety ogół nie umiał się zainteresować Towarzystwem, nie popierał go, a tylko Sejm krajowy podwyższył mu ostatnio subwencyę na 32.000 koron rocznie. Towarzystwo wydaje „Przewodnika Kółek rolniczych“ z dodatkiem „Obrona pożarna“ i oba te pisma bardzo dobrze się rozwijają.

W zjeździe, oprócz marszałka, brali udział prezes Związku Cielecki, dr Kozłowski, St. Ostaszowski, dr Steczkowski, który wygłosił odczyt „O komasacyi gruntów“, co wywołało żywą dyskusyę, w której zabierali głos pan Wójcik, ks. Sarna, Mieroszowski i inni.

Po obradach teatr włościański odegrał sztukę „Karpaccy górale“.

**Prawo staropanieństwa** ogłoszono niedawno uroczyście w Japonii. Dotychczas odwieczne prawo zmuszało Japonki do wyjścia za mąż przed skończonym trzydziestym szóstym rokiem życia. Gdy termin ten minął i piękność nie miała jeszcze męża, dawano jej go „z urzędu“. Obecnie więc zniknęli „mężowie z urzędu“, natomiast w Japonii powstała instytucya starych panien.

**Mianowania**. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydyum gal. kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: W. Pulnarowicza, J. Rzuchowskiego, I. Lecha, J. Sopickiego, M. Hnatyszyna, S. Kutrzebę i M. Gabrygiela, dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficyałów podatkowych: J. Nakryjkę, J. Kumanieckiego, M. Reicha, A. Uhryna, F. Sołtysa, L. Stiebera, J. Moskala, K. Wałęgę, S. Horniaka i A. Ornsteina; następnie oficyałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolorów podatkowych: D. Frischa i M. Heyskiego; tudzież adjunktów podatkowych: Z. Terleckiego, R. Szankowskiego, A. Lewickiego, A. Kaiszara, S. Kopczyńskiego, R. Szybalskiego, S. Piękosza, S. Fiałkowskiego, J. Scheigera, R. Gołębiowskiego, P. Winiarskiego, K. Scholla, J. Przewoźniczka, J. Kutkowskiego i J. Jarosza: wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi adjunkta podatkowego z Tamsweg (Solnogród) F. Kotowskiego, praktykantów podatkowych H. Aszlera, W. Hurylę, J. Szewczykowskiego, K. Wątorskiego, M. Chimiaka, S. Stabla, S. Szczańskiego, F. Baraniuka, E. Brzuchowskiego, Z. Srokowskiego, J. Smiszkiewicza, K. Krala: praktykantów podatkowych: K. Tarnawskiego, J. Kasperskiego, L. Prazmajera i T. Stojewskiego, podoficerów J. Pittosza, S. Dorockiego, B. Tortona, B. Mazurkiewicza i A. Nosiewicza.

Minister handlu zamianował praktykanta pocztowego F. W. Pirożka praktykantem rachunkowym dla dyr. poczt i telegrafów we Lwowie.

**Nekrologia**. Jan Cukrowicz, słuchacz praw, przeżywszy lat 23, zmarł d. 8 bm.

Katarzyna Srebro, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 82.

W Ostrowie, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł Witołd Leitgeber, księgarz i redaktor „Gazety Ostrowskiej“. Zmarły był człowiekiem dzielnym i znanym wydawcą. Ś. p. Leitgeber wydał tomik poezyj własnych p. t. „Na strunach serca“. Żył lat 35.

## Z Podgórza.

**Obawa przed powodzią**. Już we czwartek skonsygnował magistrat straże bezpieczeństwa nad prawym brzegiem Wisły i poczynił wszelkie starania, by uchronić miasto od spodziewanej powodzi. Każde większe wezbranie Wisły jest niebezpiecznem dla Podgórza z tego względu, iż niezwykle nisko położona sieć kanałowa, natychmiast napełnia się wodą rzeczną, zalewając piwnice i sutereny domów. Dlatego też nad otworami kanałów leżą, przez Magistrat przygotowane kupy ziemi i gnoju, któremi w stanowczej chwili zatyka się natychmiast otwory kanałów i w ten sposób ochrania się od zalewu miasto od spodu. Naturalnie, gdy Wisła tak wzbierze, że przekroczy granicę brzegów, a na co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa się zanosi, wtedy już nic nie uchroni od groźnego wylewu.

Zresztą i tak już błonia i okopy nad Wisłą za Zabłociem położone stoją w części pod wodą, a dolną część plant podgórskich zalała Wisła już zupełnie.

**Niedoszły samobójca**. Były lokaj i posługacz w zakładzie dla obłąkanych dra Żuławskiego, imieniem Ogon, sam chory na umyśle, chciał się wczoraj rzucić do Wisły od strony podgórskiej. W porę jednakże spostrzegła go policya miejska i z trudem przytrzymała nieszczęśliwego. Ogon bowiem twierdził, iż nikt nie ma prawa go strzedz, kiedy mu się chce topić. Zawezwana buda ratunkowa zabrała obłąkanego do zakładu prof. Żuławskiego.

**Za skórę dostaną „w... skórę“**. Lenert, Kulisz, Jewuła i Wicjowski — nawiasem mówiąc wyrostki 17 i 19-letni — urządzili sobie wyprawę „z włamaniem“ na ul. Bożego Ciała do handlu skór i skradli towaru za 200 koron. Na moście podgórskim przytrzymał jednakowoż żołnierz policyjny jednego z nich, podczas gdy reszta znikła. Niestety jednak i tamtych na drugi dzień odszukano w Płaszowie, a nadto ajenci policyjni znaleźli po mostem olbrzymi zwój skór. Nieletnie opryszki za „grandę“ tę dostaną porządnie „w skórę“, a nadto w dłuższem posiedzeniu u św. Michała będą ją potem goić.

**Handel p. Maryana Sikorskiego** został obecnie na wzór wytwornych lokali z zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Młoda a sympatyczna firma rozwija się ciągle i zasłużyła w zupełności na miano „podgórskiego Hawełki“.

## Z Zakopanego.

Zakopane, 9 lipca.

Trzy dni już leje, ale jak?! woda wali z nieba, aż dachy dudnią. Zachodzi groźna obawa powodzi, nawet potok uregulowany udaje gwałtowną rzekę. Zimno przytem przeraźliwe, w piecach się pali. Potrwa ta jesienna niewola aż do zmiany kwadry. Dobrze, że tu nie ma Falba, bo by się na nim skrupiło. Pensyonaty narzekają; goście zapowiedziani odraczają przyjazd. — Wczoraj przyjechało przecież 120 osób; zanim odbędą podróż w budkach z dworca kolei do domów, pościel i bielizna im zamaka, że suszyć muszą. Nie pomoże na to ani Chramiec, ani Witkiewicz.

Na 6 sierpnia ogłoszono dobrowolną licytacyę willi i posiadłości „Jutrzenka“; cena wywołania 30.000 złr. Tymczasem jeszcze właścicielka, która nie wyjechała, jak to mylnie „Czas“ podał, rządzi sama końmi, powozami, willą i magazynem siana i słomy, i uprawia kunszt wintowy.

P. S. Wezwanie. — Na całe Zakopane istnieje jeden, stary bilard. Wzywa się hotelarzy, ażeby zechcieli przecież sowicie zarabiać, urządzając bilardy, o które się goście, zwłaszcza podczas tak częstych deszczów, dopominają.

## Rozmyślania rozwódki.

Pewna młoda, piękna i bogata Amerykanka, która właśnie wygrała w Nowym Jorku czwarty proces rozwodowy, nie chcąc chować pod korcem owoców doświadczenia, nabytego kosztem czterech mężów, postanowiła podzielić się niemi z całą płcią piękną. Uczona jej rozprawa wyszła w „New-Jork Journal“ pod tytułem: „Rozmyślania rozwódki, która czterokrotnie wychodziła za mąż“. Autorka podpisała się wszystkiemi dawnemi nazwiskami: Julia Tuttle, Wright, Havens, Clarke. Prawdopodobnie ta długa lista jeszcze się przedłuży, gdyż bohaterka nie chce na tem poprzestać, lecz zamierza poszukać piątego męża.

Numer 1, p. Tuttle, dyrektor banku w Pittsburgu, był już stary, a zatem nieodpowiedni dla siedmnastoletniej oblubienicy. „Był dla mnie tak zimny i obojętny, że musiała się z nim rozłączyć“ — skarży się autorka.

Numer 2, był zupełnie inny: Młody, wytworny, sympatyczny, dowcipny, bogaty, stanowił ideał męża. Na szczęście p. Wright, straciwszy w elegancki sposób własne mienie, zaczął tracić majątek żony, która wówczas zażądała rozwodu.

Numer 3, p. Havens, był przyjacielem lat dziecinnych. „Wyobrażałam sobie, że to miłość“ — pisze ex-małżonka — tymczasem był to jedynie urok dawnych wspomnień. Musiałam za jaką bądź cenę oswobodzić się z tych więzów“.

Najgorszym był numer 4, p. Clarke. Kłamca, oszust, hulaka, umiał czarować kobiety. Piękna rozwódka uległa także temu urokowi, ale skoro przejrzała, wytoczyła mu proces rozwodowy.

„Moje niepowodzenia małżeńskie wielu rzeczy mnie nauczyły — spowiada się pani Julia — przedewszystkiem doszłam do przekonania, że przeczucie kobiety jest równie nieomylne, jak instynkt psa. Trzeba iść za pierwszym popędem, a wystrzegać się uczuć, które następują po pierwszem wrażeniu niechęci i odrazy“. Dalej poleca samolubstwo w pożyciu małżeńskiem. Im więcej coś kosztuje, im trudniej przychodzi, tem wyżej się ceni. Mężczyzna więcej dba o drogiego, niż o taniego konia: tak samo jest z żoną.

„Nigdy nie trzeba mówić mężczyźnie, że go się kocha — przestrzega pani Julia — niech on ma zawsze coś do zwalczenia i zdobywania. Jeżeli będzie wiedział, że nie możesz żyć bez niego, zacznie się oglądać za nowemi podbojami. Należy jednak mu pochlebiać, żeby nigdy nie tracił nadziei pozyskania twego serca. Nie wierz mu nigdy, jeżeli obiecuje ci za wiele, albo zapewni, że przed tobą żadnej nie kochał kobiety. Przygotuj się na to, że będziesz trochę uszukiwaną, a nie doznasz rozczarowania. Szczerość i otwartość, to rzecz rzadka. Strzeż się zakochać zanadto w swoim mężu: umysł kobiety bardzo zakochanej przestaje działać normalnie. Chcąc utrzymać serce męża, staraj mu się podobać zawsze; wiele kobiet przed ślubem tylko roztacza swoje uroki, a później uważa, że nie warto być piękną i miłą dla męża“.

Pani Julia w ten sposób kończy swoje nauki: „Nie wychodź za bałamuta, który ci będzie dawał powód do zazdrości: ani za starego, który będzie cię zanudzał; ani za człowieka, obarczonego interesami, gdyż będzie zawsze w złym humorze; ani za biedaka, który nie będzie czuł wdzięczności dla ciebie za to, żeś mu dała dostatek, ani za takiego, którby cię strofował przed ślubem. Staraj się poznać dobrze swego przyszłego męża, ale sama nie daj mu się poznać“.

Podobno wróżka przepowiedziała pani Julii, że nigdy za mąż nie pójdzie, urodziła się bowiem pod planetą, przeciwną małżeństwu. — Może miała słuszność. W każdym razie można powinszować piątemu mężowi. *Z. S.*

## Telefonem i Telegrafem.

### Stan zdrowia Ojca św.

**Wyjątkowy organizm Ojca św. opiera się zwycięsko trawiącej chorobie, ale niestety, lekarze, czyniący wszelkie starania, aby przedłużyć chwile gasnącego życia, nie żywią nadziei, iżby organizm starca 94-letniego zdołał definitywnie zatryumfować nad niebezpieczeństwem. Katastrofy należy się niestety obawiać każdej chwili...**

**Wczoraj okazała się potrzeba ponownej operacyi przekłucia klatki piersiowej Ojca św. Operacyę wykonano między 9 a 10 zrana. Ojciec św. zniósł ją względnie dobrze. Ale lekarze (zwłaszcza dr. Rossoni) twierdzą, że trzeciej operacyi nie zdołałby przetrzymać.**

**Biuletyn przedpołudniowy.**

**Rzym**, 10 lipca, godzina 10·30 przedpołudniem. Lekarze wydali biuletyn. **Pierwszą połowę nocy przepędził Ojciec św. dość spokojnie, później oddech był utrudniony. Puls nieco słabszy. Nie ma gorączki, wydawanie uryny małe.**

Ponieważ stwierdzono istnienie wysięku pleurytycznego, **przystąpiono natychmiast do nakłucia klatki piersiowej. Operacyi dokonał prof. Mazzoni. Wydobyto około 1000 gramów płynu krwawego. Ojciec św. przebył i tę drugą operacyę bardzo dobrze.** Operacya spowodowała **natychmiast polepszenie w oddechu i funkcyi serca.** Podp.: Rossoni, Lapponi, Mazzoni.

**Biuletyn wieczorny.**

**Rzym**, 10 lipca. O godz. 8·30 wieczorem wydano następujący biuletyn. **Papież mógł w ciągu dnia kilka godzin wypocząć, nie doznając żadnego bolu.** Ilość uderzeń i siła pulsu niezmienione. Po operacyi **puls wynosił 92, temperatura 36·4.** Wydzielanie moczu jeszcze ciągle niedostateczne. Ogólny stan niezmieniony. Podp.: Rossoni, Lapponi, Mazzoni.

**Rzym**, 10 lipca 9 wieczorem. Dzienniki włoskie na podstawie inteviewów z lekarzami donoszą, że stan Ojca św. jest **beznadziejny**, jakkolwiek bezpośrednio **nie** grozi katastrofa.

## Z ostatniej chwili.

## Wylew Wisły.

Klęska powodzi przybiera olbrzymie rozmiary. Powódź obecna jest już znacznie większą niż w roku zeszłym, a woda wzbiera stale.

Zalane są w okolicach Krakowa Błonia, Wola, Szczyglice, łąki w Balicach, Krzeszowice, Zabierzów etc. Zbiory siana wszędzie woda zabrała.

**Na ulicy Wolskiej.**

Zamknięcie bramy fortyfikacyjnej stało się przyczyną znacznego podniesienia poziomu wody na Błoniach. Błonia są jednem morzem: woda pokryła nawet gościniec wiodący do parku.

Przez zamkniętą bramę woda przeciska się z szumem na ulicę Wolską, która w krótkim czasie będzie **znacznie więcej zalana** niż w zeszłym roku (Gdyby brama była otwarta, powódź przyszłaby była już w nocy)

Komunikacya kolejowa na linii Stróże-Płaszów przerwana.

W teatrze miejskim d. 11 b. m. **„Żydówka“** opera w 5 aktach Halevy'ego.

| | |
|---|---|
| Franciszek di Brogi, kardynał | Pp. Didur |
| Księżniczka Eudoksya | „ Marek |
| Książę Leopold | „ Manfred |
| Eleazar, złotnik | „ Floryański |
| Rachela, jego córka | „ Ottówna |
| Ruggiero, nacz. miasta | „ Erich |

W teatrze miejskim d. 12 b. m. **„Lohengrin“** opera w 3 akt. a 4 odsł. R. Wagnera

| | |
|---|---|
| Henryk Ptasznik, król niem. | Pp. Didur |
| Lohengrin | „ Bandrowski |
| Elza, księżniczka brabancka | „ Bobuss |
| Telramund, hrabia brabancki | „ Szymański |
| Ortruda, jego żona | „ Franklówna |
| Herold królewski | „ Ludwig |

**Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie**, z dnia 10 lipca 1903 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | w koronach | |
| Ruble papierowe | 252·50 | 254·— |
| Marki niemieckie | 116·80 | 117·30 |
| Franki papierowe | 95· | 95·50 |
| 20-to frankówki w złocie | 19·— | 19·12 |

**Filia administracyi „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ w Zakopanem** znajduje się w willi „Swoboda“, Przecznica.
**Numer pojedynczy „Nowin“ kosztuje 3 centy.**

FIRMA

**BIRKNER**

**Kraków, ul. Floryańska l. 6.**

Poleca swój słynny magazyn nowości dla dam. Najobfitszy **skład kapeluszy damskich i dziecinnych.** Wszelkie **przybory** do modniarstwa. **Ceny konkurenc** (84-2-6)

---

**Pośrednictwo wynagrodzę**

(żarty wykluczone)

rządca dóbr, kawaler, poszukuje towarzyszki życia wzrostu średniego Posag konieczny. Listy poste restante ABC Zarszyn 113 1—2

---

**Wyjeżdżającym**
**do kąpiel i**
**przejeżdżającym**
**przez Kraków**

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów **męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin,** ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. **Dla prowincyi** wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu **3 dni.**

Pierwszorzędna fabryka chemiczna

**CZYSZCZENIA**

**FARBOWANIA**

Główne biuro przyjęcia **Plac WW. Świętych Nr. I, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul Biskupiej Nr 9.**

**Wspierajcie przemysł krajowy!**

***ARTUR POPPER***

w Krakowie, ul **Biskupia Nr 9-II.**

Poszukuje się **Zastępców** dla prowadzenia filii we wszystkich miastach Galicyi. 41 10—10

---

**Znaczne zniżenie cen!**

**Pralnia Parowa**

**w Krakowie, Grodzka 9-11.**

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

| | |
|---|---|
| od koszuli . . . . . | 9 ct. |
| „ kołnierza . . . . . | $1^1/_2$ „ |
| „ pary mankietów . . | 3 „ |
| „ firanek białych . . | 40 „ |
| „ „ kremowych | 50 „ |

**Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa.** 40 8—10

---

**FILIA**

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

**Banku hipotecznego**

**w Krakowie**

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 26 5—0 oprocentowując takowe

**po 4%.**

---

**Do sprzedania**

elegancki kredens dębowy, lada z płytą marmur., aparat do piwa dwu kranowy dębowy z robotą rzeźbiarską. Wiad. w dziale inseratow. „Nowin“ **ul. św. Jana l. 30.** (83-4-6)

---

**Wybór duży**

**Bieliznę** damską,
**Bieliznę** męską,
**Bieliznę** dla dzieci,
**Pończochy, Skarpetki,**
**Kąpielowe** prześcieradła
**Ręczniki, Płaszcze i t. p.**

poleca (63-6-10)

**Kraj. Skład Płócien Korczyńskich**

**Kraków, Floryańska 26.**

**Ceny bardzo niskie!**

---

Rządowo uprawniona

**FABRYKA WOD MINERALNYCH SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH**

pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**

**w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4**

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie franco. 7 9—100

---

**OSTRZEŻENIE!**

**Precz** z tandytnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko mogą łudzić, a w rzeczywistości są sfuszerowane i lecą na naiwnych odbiorców!

**Panowie!** (4)

**kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, praktyczne i nie drogie na czas umówiony z całą starannością zrobione,** niech zamówi u krawca

**ZYGMUNTA CHILLI w Krakowie**

**Wielopole 3** (obok gł. poczty), gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. — Wypożycza fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. — Na składzie posiada materye angielskie i krajowe

---

**JÓZEF BIALIK**

**W KRAKOWIE,**

UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.

**FABRYKA** (48-8-12)

**WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN**

POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

---

**SALVESOL-NORIS**

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosy, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek **Fabryki tutek cygaretowych**

**NORIS**

**W. Bełdowskiego**

**Magistra farmacyi w Krakowie.**

**Żądajcie tutek Noris ze „Salvesolem“!**

**Żądajcie**

**Waty „Salvesol-Noris“ w pakietach!**

Do nabycia w trafikach i handlach. Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

53 7—10

---

**Objąwszy w nowo wybudowanym Dworcu Tatrzańskim**

**w Zakopanem**

na Krupówkach **Restauracyę** — prowadzić ją będę na sposób domowy. Piwnicę zaopatrzyłem w trunki z pierwszorzędnych firm. Przytem polecam suche i widne **pokoje** wygodne i elegancko umeblowane, tak na sezon letni, jak i w porze zimowej. Staraniem mojem będzie zadośćuczynić najwybredniejszym wymaganiom, — przyczem polecam się Szanownej Publiczności.

**Aleksander Włoczkowski**

(103-3-6) **długoletni restaurator w Rabce.**

---

# PARK KRAKOWSKI

**Dziś i codziennie**

**bez względu na pogodę**

**WIELKIE PRZEDSTAWIENIE TEATRU ROZMAITOŚCI**

**TYLKO PIERWSZORZĘDNYCH SIŁ**

oraz

**KONCERT**

**MUZYKI WOJSKOWEJ**

**pod osobistym kierunkiem p. Kapelmistrza**

**Od dnia 1 lipca 1903 r.**

**przedstawienie z całkiem nowym programem.**

**Po raz pierwszy w Krakowie:**

Marsz. — Uwertura. — Walc.

**FRANZ PETERS**
Nowość! Produkcya kolosaln. cieniów.

**MARY von DYCK**
Buerska mistrzyni w strzelaniu.

**MAHAMED SOLIMAN**
Nieczuły na ogień Esauos z Kairu.

**WILLIAM LATOURES**
Parodystyczne operowe fragmenty.

Potpouri muzyczne.

**KARL et MARY OHM**
Tresura niedźwiedzi, kuców, psów i małp.

**BROTERS RICHARD**
Akrobaci parterowi.

**MER PETERS**
Mistrz gwizdania, imitator głosów zwierząt i ptaków.

Marsz.

**Cały program obejmuje 12 numerów pierwszorzędnych.**

**Początek Koncertu:**

w dnie powszednie o godzinie 5. popołudniu, w święta i niedziele o godz. 3. popołudniu. Początek **przedstawienia** o godz. $^1/_2$8. wieczorem.

**Ceny miejsc w teatrze:**

Loża 5 kor., I. miejsce 1 kor. 20 hal., II. miejsce 1 kor., III miejsce 80 hal Miejsce numerowane boczne 50 hal. Miejsca stojące 20 hal. Bilety do miejsc siedzących służą zarazem jako wstęp do parku. Wstęp do Parku w dnie powszednie **10** hal., w sobotę **20** hal., w niedziele i święta **40** hal. Dzieci do lat 10-ciu w towarzystwie rodziców mają wstęp do parku wolny.

**Po przedstawieniu oczekiwać będą tramwaje.**

Bilety wcześniej można nabywać w magazynie nowości Z. Wieczorka w Sukiennicach.

18 8—22 Jako kierownik **St. Rein.**

PARK KRAKOWSKI

---

Kto może wypożyczyć

**fortepianu**

do ćwiczeń? dziennie 2—3 godz. za stosownem wynagrodzeniem, niech poda swój adres pod K. S. administracya działu inser. „Nowin“, ul. św. Jana l. 50. (109)

---

**Prasowaczka**

zdolna, znajdzie stałe zajęcie w **Pralni Polskiej JULII SANECKIEJ, Kraków, ul. Szewska l. 9.**

---

**Potrzebny uczeń**

z ukończ. II kl. gimn. do Drogueryi w Krakowie, na Stradomiu l. 7. (91-5-6)

---

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

**Za pół ceny**

pozostałe towary wysprzedawane będą a mianowicie:

**Materye** wełn. na suknie, **Portyery, Firanki, Derki** na konie, **Fartuszki, Halki. Wysprzedaż** tylko jeszcze **krótki czas trwać będzie.**

**FR. SZUBERT**

**Kraków, ul. Floryańska l. 17.**

(90-4-5)

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).